

INSTYTUT BAŁTYCKI W TORUNIU

Dział Informacji Naukowej.

Komunikat: Serja III. Nr. 16.

Jeszcze „O Kaszubach wśród Kaszubów“.

Polemika „Zrzeszy Kaszëbskiej“ z prof. Rudnickim.

Zamieszczone w Komunikatach Instytutu Bałtyckiego (Serja III, nr. 7) uwagi krytyczne prof. Mikołaja Rudnickiego o artykule p. Stefana Bieszka pt. „Czego uczy nas ziemia nasza w nazwach swoich“, który ukazał się w nr. 7. czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô“ (z dnia 1. V. br.), wywołały ze strony p. Aleksandra Labudy w 10 nr. tego czasopisma replikę, utrzymaną w niezwykle ostrym tonie, nadto zaś stały się przedmiotem drwin w dziale humorystycznym „Zrzeszy“ (nr. 10 i 11). Ta niezwykle silna reakcja dowodzi, że uwagi p. Rudnickiego ugodziły w szczególnie drażliwy punkt w psychice autorów, grupujących się koło kaszubskiego czasopisma, i skłania do obiektywnego zastanowienia się nad podkładem tej drażliwości.

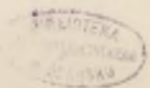
Artykuł p. Bieszka w ocenie naukowej.

Otóż najpierw trzeba stwierdzić, że artykuł p. Bieszka, który stał się punktem wyjścia polemiki, zawiera bez żadnej wątpliwości szereg twierdzeń, nie dających się obronić argumentami naukowymi, a co gorzej, sprzecznych ze współczesnym stanem wiedzy. Należy do nich wywodzenie niemieckiej nazwy rzeki Łaby Elbe z jakiejś niesłychanej Ełby, niem. nazwy Noteci Netze z nigdy nieistniejącej kasz. Nece czy, dowodzenie, że dawniejsza forma nazwy Brdy Dbra czyli Debra jest identyczna z przymiotnikiem Dobra, co można uważać jedynie za t. zw. etymologję ludową, wreszcie bałamutne wywody o nazwie Chojnicy, której identyfikacja z nazwą rzeczki Chonicy zupełnie nie sprzeciwia się przeciw faktowi, że obie te nazwy pochodzą od wyrazu chojna, znanego zarówno w gwarach polskich, jak i kaszubskich, a „porównanie” tej nazwy z nazwą rzeki Chociny niczego nie dowodzi, bo nazwy te prócz początkowej zgłoski Chonie mają z sobą nic wspólnego.

Czy p. Bieszk, pisząc swój artykuł, znał literaturę naukową, dotyczącą omawianych przezeń nazw, oraz zagadnień z nimi związanych, w to wchodzić tu nie chcę: w każdym razie sposób, w jaki o nich pisze, uprawnia w zupełności do przypuszczenia, że literatura ta



CU 1701



Dm 153/05-1

była mu obca, nigdzie bowiem nie starał się obalić istniejących w nauce objaśnień odnośnych nazw, sprzecznych z jego poglądami. W przeciwnym razie metoda taka, zastosowana w artykule popularnym, zakrawałaby na chęć tendencyjnego i nieściśłego informowania czytelników, o co przecież trudno pomawiać współpracownika czasopisma „kulturalno — oświatowego”. Nie można się więc dziwić prof. Rudnickiemu, że po przeczytaniu wywodów etymologicznych p. Bieszka powziął poważną wątpliwość co do naukowego przygotowania autora, co najwyżej możnaby mu zarzucić, że zbyt może jaskrawo te wątpliwości podkreślił.

Jeszcze gorzej ma się rzecz z wnioskami, jakie wysuwa p. Bieszk z oświetlonych przez siebie w sposób wyżej scharakteryzowany nazw topograficznych. Wnioski te są zgoła niespodziewane: z faktu, że niemieckie nazwy jak Stolp, Brae, Netze, Konitz zgadzają się co do brzmienia z formami kaszubskimi, a nie z ich dzisiejszemi polskimi fonetycznymi odpowiednikami (Słup, Brda, Noteć, Chojnice), wnosi autor, że „nazwy niemieckie są niegorsze i niemłodsze od polskich równoległych” i uważa to za dowód, że „Niemcy są niestety widocznie równie dawnymi sąsiadami naszych przodków Pomorzan jak Polacy”. Nie bierze tu wcale pod uwagę, że przecie Brda nazywała się i po polsku dawniej Dbrą, że przeto nazwa niem. Brae może polegać równie dobrze na starszej polskiej, jak i kaszubskiej formie, nie przychodzi mu na myśl, że niem. Konitz odzwierciedla właśnie nowszą kaszubską postać, w której zanikło j (tak samo jak np. w pol. Wojciechowo ob. Wociechowo). Nic dziwnego, że z tak niekrytycznie ujętej przesłanki wyprowadza autor błędny wniosek ostateczny, o równie dawnym sąsiedowaniu Kaszubów z Niemcami jak z Polakami. Wniosek ten pozostaje w tak rażącej sprzeczności z powszechnie znanymi danymi historycznymi o początkach kolonizacji niemieckiej na Pomorzu, że naprawdę niema celu nim się tu zajmować. Po przeczytaniu artykułu p. Bieszka każdy choć trochę z metodą filologiczną obeznany czytelnik musi dojść do przekonania, że pisał go dyletant, nieprzygotowany dostatecznie do zadania, jakie sobie zakresił.

Replika p. Labudy.

Krytyka prof. Rudnickiego była zatem rzeczowo zupełnie uzasadniona. Nasuwa się tylko pytanie, w jakim celu wystąpił p. Bieszk z tym artykułem. Dyletanci pisują zwykle po to, aby udowodnić jakąś z góry powiętą a dla nich pożądaną tezę. Tutaj rzecz ma się inaczej:

ostateczny wniosek, do jakiego dochodzi, jest widocznie przykry dla autora, skoro pisze wyraźnie, że „Niemcy są niestety równie dawnymi sąsiadami Pomorzan jak Polacy“. Prof. Rudnicki nie zwrócił dość uwagi na to zastrzeżenie (choć go w cytacie nie pominął) i pomówił autora o niejaki sympatje („pewną względność“) dla Niemców, czem zdaje się, najbardziej uraził zarówno jego, jak autora repliki z nr 10 „Zrzeszy Kaszëbskiej“ p. Aleksandra Labudę, który zarzut ten piętnuje jako „nieszlachetny“. To oburzenie p. Labudy jest bodaj najjaśniejszym i najsympatniejszym punktem jego repliki: pozatem bowiem zawiera ona bałamutne próby zbijania poszczególnych zarzutów prof. Rudnickiego, dotyczących zarówno artykułu p. Bieszka jak i samego autora (o „Najeździe Wendów na Kujawy i Pomorze“ oraz „Zaprowadzenie chrześcijaństwa na Pomorzu“ z 4 i 7 nr. „Zrzeszy Kaszëbskiej“).

Próby te nie mają wogóle żadnej rzeczowej wartości, a że w dodatku przeplatane są tak niewybrednemi wyrażeniami, jak „oklepamy ton wyższości egzaminacyjnej“, „niemądra metoda czytania pomiędzy literami, nie przeczytawszy wprzód liter“, i pomawiają ustawicznie krytyka o złą wolę, a nawet wbrew rzeczywistości o złośliwe przekręcanie tekstu¹⁾ — nie nadają się zupełnie do poważnego omawiania. Na koniec tylko jedna jeszcze uwaga: p. Labuda zaleca uczonym polskim, aby w badaniach nad kaszubszczyzną szli śladem Ramułta, który „przez szczere umiłowanie Kaszubów i kaszubszczyzny, trzymając się ściśle obiektywności naukowej, daleko więcej zbliżył serca Kaszubów do braci Polaków, niż wszyscy ci razem, którzy we wszelkiego rodzaju rozprawach, poświęconych zagadnieniom kaszubsko — pomorskim, tak naciągają fakty, aby dojść do z góry ustalonych wyników“. Czytając to zakończenie, prawdziwie trudno odgadnąć, jakich to autorów i jakie prace ma na myśli p. Labuda.

1) Dotyczy to zarzutu prof. Rudnickiego, że p. Bieszk identyfikuje nazwy rzek Chocina i Chocina. P. Labuda z oburzeniem podkreśla, że p. Bieszk nigdzie tego nie twierdzi. Formalnie ma słuszność: p. Bieszk, mówiąc o rzeczce Chonicy, napisał tylko: „Porównać wypada podobną nazwę większej rzeki w tymże powiecie: Chocina“. Ponieważ jednak nie powiedział, pod jakim względem należy te nazwy porównać, sam przez się nasuwa się wniosek, że uważa ją za etymologicznie pokrewne. Prof. Rudnicki niewiele więc tylko stylistycznie przesadził, przypisując mu, że uważa nazwę Chocina za „tę samą co nazwa Chocina“.

Nauka polska a Kaszubi.

Nauka polska w ostatnich latach wiele poświęciła trudu opracowaniu zasadniczych zagadnień filologicznych i historycznych, związanych z kaszubszczyzną i Pomorzem. Wyniki tych prac są poważne: wprawdzie może nie wszystkie staną się trwałym dorobkiem wiedzy, ale chyba tylko zdecydowani wrogowie Polski mogą twierdzić, że prace te „naciągają fakty, aby dojść do z góry ustalonych wyników”. Do wrogów tych nie zamierzam wcale zaliczyć p. Labudy: przytoczone słowa napisał on bez wątpienia w zapale polemicznym, nie zastanowiwszy się głębiej nad ich wagą. Ze swej strony zapewnić go mogę, że uczeni polscy, pracujący dziś na polu zagadnień pomorskich, odnoszą się do Kaszubów i kaszubszczyzny z niemniejszym umiłowaniem, niż niezapomnianej pamięci Stefan Ramułt, ale właśnie dlatego, rozumiejąc dobrze elementy odrębne w kulturze, dziejach i mowie kaszubskiej i dążąc do ich obiektywnego wyświetlenia, nie zejda z drogi ściśle metodycznych badań i muszą uważać za swój moralny obowiązek krytykę i zwalczanie bałamutnych i błędnych poglądów, szerzonych pod płaszczykiem pracy „kulturalno — oświatowej”. Nie może być przytem oczywiście mowy o jakiejś nagonce na to czy owo czasopismo czy ugrupowanie kaszubskie, ale chodzi jedynie i wyłącznie o obronę powagi i solidności pracy naukowej, która jest równie niezbędna dla kultury i oświaty na Kaszubach, jak i gdzieindziej.

(Dr. T. Lehr Spławiński
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Toruń, we wrześniu 1934r.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE-
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Wydrukowano w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.